

## Preludium 2: „Akt bierze się z wypowiedziania...”, Lydie Grandet, czerwiec 2016

„Akt (po prostu) bierze się z wypowiedziania [z fr. *dire*] [A] i w ten sposób zmienia podmiot.” [1]  
Tak oto w swoim streszczeniu na temat aktu analitycznego Lacan wprowadza to, co umożliwia „ten wybrany moment, w którym psychoanalizujący się przechodzi w psychoanalityka.”

Moment ten ma coś wspólnego z innym *wybrany* momentem, momentem „aktu mówienia [z fr. *parler*]” [2], który wydarza się za sprawą wypowiedziania Innego, dzięki któremu wyłania się podmiot. Proponuję wobec tego ponowne przeczytanie pewnego zdania Lacana, które do tej pory pozostawało dla mnie zagadkowe: „Pokora [z fr. *humilité*] granicy, w której akt przedstawił się swojemu doświadczeniu, zagradza mu - przez potępienie, którym wyraża to, że stał się aktem wybrakowanym [fr. *acte manqué*] [B] - drogi bardziej pewne, które ukrywa po to, aby dojść do tej wiedzy.” [3]

Jak inaczej można uchwycić kwestię „Pokora granicy”, niż odnosząc się do tego momentu początkowego, kiedy to język - dziurawiąc realne - pozostawia w nim przekreślenie jakiegokolwiek śladu, jaki istniałby tam wcześniej? Wpisuje się tu szansa ujęcia nieświadomej *jouissance*, jeśli ujmiemy literę od strony tego, przez co stawia ona granicę, „brzeg dziury w wiedzy”.

„Pokora granicy” - pamiętajmy, że łacińskie «*humilis*» pochodzi od «*humus*» oznaczającego ziemię - która czyni nas bytami mówiącymi. Czy w takim razie możemy postawić hipotezę, że leczenie analityczne umożliwia to, by akt początkowy rezonował w akcie analitycznym, który otwiera analizanta na „pragnienie psychoanalityka”?

Akt analityka, który zaświadcza o jego „pragnieniu psychoanalityka” nie jest czymś, co się rozważa czy o czym się decyduje, bowiem nie jest [aktem] podmiotu. Jest kastracją: jednocześnie oznacza jej uderzenie i ją uobecnia. Może on [akt analityka] zostać poddany próbie procedury „*passé*”, którą Lacan nam po sobie pozostawił, a która odwołuje się jednocześnie do przypadkowości i do jej „niedopasowanych skrawków” [z fr. «*épars désassortis*»] [C], którymi mogą być wysłuchujący tego świadectwa *passé* [z fr. *passés*], desygnujący ich członkowie Szkoły z tytułem AME oraz kartel *passé*.

To oni odpowiadają za życie Szkoły - a poprzez nią - za przyszłość psychoanalizy.

Akt jest więc zawsze wybrakowany z podmiotu [z fr. *acte manqué du sujet*]. [D]

Pozostaje więc znaleźć oparcie w tym punkcie narodzin [z fr. *d'origyne*] [E], który czyni nas „Nie-całymi, aby zapewnić sobie dalszą nawigację [z fr. *conduite*].

To „do wypowiedziania” [z fr. «*à dire*»] bezwstydne, zuchwałe, nazywające samo siebie, zapisuje w sposób nieodwracalny to, co dzieje się przed i to, co następuje po akcie. Jest ono „wiedzą jak piekło” i zaświadcza na ile „każdy psychoanalityk” zmuszony jest do tego, by wymyślać psychoanalizę od nowa.” [4]

### Przypisy Lydie Grandet:

[1] J. Lacan, „L'acte psychanalytique” [„Akt psychoanalityczny”], w zbiorze „Autres Ecrits” [„Inne pisma”], Seuil, str. 375

[2] L. Izcovich, Wprowadzenie do problematyki Dni EPFCL 2016 pt. „Actes et inhibition” [„Akty i zahamowanie”]

[3] J. Lacan, „L'acte psychanalytique” [„Akt psychoanalityczny”], w zbiorze „Autres Ecrits” [„Inne pisma”], Seuil, str. 377

[4] J. Lacan, „La transmission de la psychanalyse” [„Przekazywanie psychoanalizy”], lipiec 1978, Kongres w Paryżu

### Przypisy tłumaczki:

[A] Gdy w teorii Lacana mowa o wypowiedzianiu, chodzi o coś, co jest niewypowiedzalne, więc nie uchwycimy wypowiedziania w żadnej wypowiedzi [z fr. *dit*]. Jednak mimo, że się tego nie mówi, wywiera to wpływ na to, co mówimy. W psychoanalizie wypowiedzianie jest więc czymś, co się dedukuje. Wypowiedzianie jest wyjątkowe, szczególne, właściwe dla danego podmiotu.

[B] „Akt wybrakowany” to dosłowne tłumaczenie z francuskiego terminu, który jest za sprawą Freuda znany jako „czynność pomyłkowa”, ale gdybym go użyła, zgubiłaby się gra słów.

[C] Użyłam tu tłumaczenia zastosowanego przez Anatola Magdziarza jako, że dobrze oddaje ono w języku polskim stojącą za nim ideę. Żeby ją uchwycić, powiedzmy, że Lacan użył sformułowania *épars désassortis* w maju 1976 r., wobec osób, jakie miałyby się poddać wynalezionej przez niego procedurze *passé*, w tekście „Préface à l'édition anglaise du Séminaire XI” [„Przedmowa do angielskiego wydania Seminarium

XI”], znajdującym się w zbiorze „Autres écrits” [„Inne pisma”, Wyd. Seuil, Paris 2001], na str. 573. Procedura ta polega na daniu świadectwa tego jak psychoanalizujący się stał się psychoanalitykiem i jej sednem jest „historyzacja” własnej psychoanalizy, której istotnym aspektem jest jednak takie wiązanie rzeczy będących jej przedmiotem, które wykracza poza odwoływanie się do sensu. Rzecz w tym, aby uchwycić wymiar realnego, a nie tylko symbolicznego. Słowo *désassortis* oznacza niedopasowanych, a słowo *épars* pochodzi od *séparer*, czyli rozłączać, rozdzielać; co z kolei bierze się od łacińskiego *spargere*, czyli rozsiewać, rozrzucić. Lacan podkreśla w tym tekście, że nie ma czegoś takiego, jak „wszyscy”. W zbiorowości ludzkiej są bowiem jedynie elementy rozłączone i rozproszone. Przywołuje to na myśl zarówno freudowską koncepcję nieświadomości jako realnego składającego się z niedopasowanych do siebie kawałków, jak i lacanowską koncepcję nie-całego oraz tezę, że psychoanaliza to wielość rozwiązań symptomatycznych. Psychoanaliza lacanowska nie prowadzi bowiem do wydobywania z podmiotu jakiejś dopasowanej do typu czy ideału historii, ale - wręcz odwrotnie - do wydobywania tego, co w każdym jest jednostkowe i szczególne.

[D] Zabieg analogiczny jak w punkcie [B] powyżej.

[E] Użyłam tu słowa „narodziny”, aby oddać to, że w oryginale jest to połączenie słów: *origine*, źródło, początek oraz *gyne*, odwołującego się do kobiecego organu seksualnego.